CENA NUMERU 5 ZŁ.

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 190 (354)
SOBOTA
16 lipca 1949 roku
Wsch. sł. 4.29, zach. 20.51

Świat pracy potępia gorszące zajścia w Lublinie

W lubelskiej Państwowej Fabryce Wag odbyło się w dniu 14 bm. masowe zebranie pracowników, w czasie którego omówiono szczegółowo sprawę domniemanego cudu w katedrze lubelskiej oraz gorszących zajść, w wyniku których stratowana została w dniu 13 bm. Helena Rabczuk, mieszkanka wsi Sosnowa w pow. włodawskim, a 19 osób doznało ciężkich obrażeń cielesnych.

Po wysłuchaniu przemówień, w toku których przytaczano fragmenty listu pasterskiego, ogłoszonego przez biskupa lubelskiego, zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Po zaznajomieniu się z przebiegiem gorszących zajść w Lublinie zebrani stwierdzają, że fantastyczne wieści o rzekomym „cudzie" były rozpowszechniane równocześnie w całym kraju w sposób świadomy i zorganizowany.

Zebrani widzą w tym próbę wykorzystania naiwności ludzkiej i ciemnoty — próbę nadużycia wiary dla celów nie mających nic wspólnego z religią, celów obcych i wrogich narodowi polskiemu i Polsce Ludowej.

Ludzie wierzący mają w Polsce niczym nie skrępowaną swobodę praktyk religijnych. Zasada wolności wyznania jest w naszym kraju w pełni realizowana. Kler polski korzysta z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie niż w innych krajach zachodnio-europejskich.

Znając ten stosunek władz państwowych do spraw religii i Kościoła zebrani z tym większym oburzeniem potępiają działalność Lubelskiej Kurii Biskupiej, która rozpowszechniając w sposób zorganizowany wieści o rzekomym „cudzie" nadużyła zaufania wiernych, profanowała ich uczucia religijne, wystawiła zamiejscowych przybyszów na łup spekulantów i złodziei, aby dopiero po dziewięciu dniach w sposób dwuznaczny i niejasny zaprzeczyć istnieniu owego „cudu".

Zebrani stwierdzają, że odpowiedzialność za wywołanie gorszących zajść i spowodowanie niewinnych ofiar w ludziach spada na organizatorów rzekomego „cudu" i sprawców zamętu wokół Katedry.

Zebrani widzą w całej tej akcji kolejne ogniwo wrogiej kampanii reakcyjnej części kleru, zmierzającego do sfanatyzowania i podburzania mas i oderwania ich od twórczej pracy nad odbudową kraju. Zajścia lubelskie są wynikiem tej samej akcji, która doprowadziła niektórych księży do współpracy ze zbrodniczym podziemiem i do udziału w bandach, czego

(Dokończenie na str. 2)

CIENIE ŚREDNIOWIECZA

Z ust do ust rosła podawana plotka, pęczniała w bzdurę, rozogniała wyobraźnię rozfanatyzowanego tłumu: „W lubelskiej katedrze stał się cud! Z oczu obrazu Matki Boskiej popłynęły łzy! Ślepi odzyskują wzrok, a niewierni ślepną, dostają paraliżu, padają trupem!".

Dewotka — dewotce, otumaniony tumanił innego; „łańcuszkową pocztą" wieść obiegła rychło niemal cały kraj, wzburzyła umysły, znalazła chętny posłuch i wiarę w kołach bigotów, babuszek kościelnych — ludzi ciemnych, jakich nie brak jeszcze, ludzi o płytkiej umysłowości.

Nie trudno domyśleć się, jakie to koła inspirowały pożałowania godną „reklamę", która miała swoje wyraźne, jasne dla nas cele. Cały szereg dowodów wskazuje na to, że „cud" lubelski wyreżyserowano starannie, że w pewnych kołach kleru przygotowywano się do tej akcji od dłuższego już czasu, że masowy napływ wierzących, lecz także naiwnych ludzi, chciano wyzyskać jako oręż polityczny w podstępnej walce, jaką usiłują prowadzić między państwem a kościołem reakcyjne koła kleru.

Szerzenie wersji o „cudzie" miało charakter zorganizowanej akcji. Zakonnicy i księża inicjowali pielgrzymki z różnych okolic do Lublina. Na miejscu zaś — zorganizowano cały aparat z księży, urzędujących na zmianę, powołano „gwardię papieską" z biało-żółtymi opaskami na rękawach. Ma też swoją głęboką wymowę fakt, że hierarchia duchowna, której obowiązkiem było natychmiast zlikwidować gorszące zbiegowisko, choćby w obronie powagi kultu religijnego, nie uczyniła z początku nic w tym kierunku.

Lecz jakże niefortunnie dla inspiratorów potoczył się dalszy rozwój wydarzeń. Jak wspomnieliśmy na wstępie, wieść o „cudzie" rozniosła się po kraju z zadziwiającą szybkością. Zewsząd wyruszyły pielgrzymki pod patronatem duchowieństwa, które — poza nielicznymi wypadkami — nie chciało wpłynąć na ostudzenie nastrojów (dyrektywy widać były takie), przeciwnie — podniecało je jeszcze bardziej. Rezultat wiadomy z opublikowanych w dniu wczorajszym komunikatów, które podają długą listę osób ciężko poszkodowanych w zamieszaniu. Co gorsze — nie obyło się bez śmiertelnego wypadku: oto obcasy gawiedzi żądnej widoku „cudu" stratowały 21-letnią Helenę Rabczuk. Śmierć tej młodej dziewczyny nie ostudziła jednak ogarniętego histerią tłumu, nie spowodowała interwencji władz kościelnych w kierunku wyjaśnienia nieporozumienia i błędu, w jakim tkwili ludzie. Wśród koczującej pod gołym niebem ciżby — raz po raz wybuchały gorszące awantury pijackie, miały miejsce kradzieże i bójki o to, czy jest cud, czy nie ma cudów?

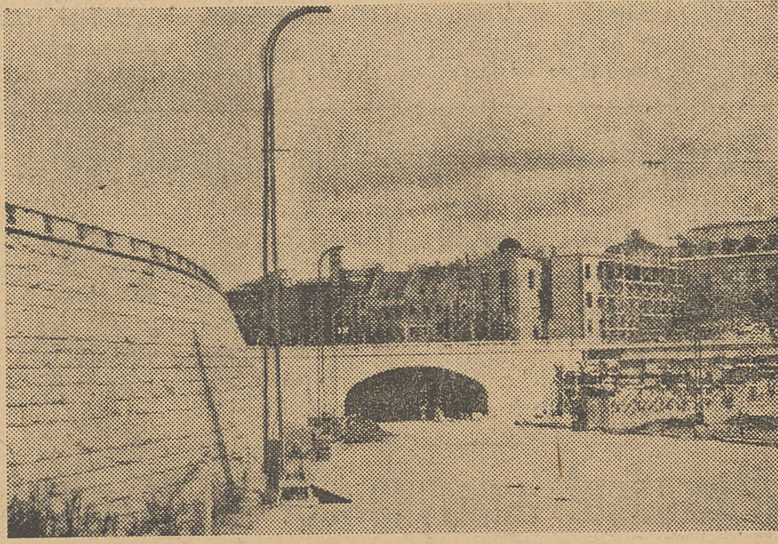
A duchowni — odbywający dyżury u wejścia do katedry — swoim milczeniem, brakiem zainteresowania się postawą tłumu — błogosławili niejako całą, na wielki skandal zakrawającą aferę. Czekali widocznie również na jakiś „cud", ale już innego, bardziej konkretnego, ziemskiego rzędu, w rodzaju nowego najazdu na Myślenice itp. Dopiero po tygodniu biskup lubelski, Piotr Kalwa ogłosił oświadczenie, iż „wyniki uzyskane przez komisję, powołaną do stwierdzenia charakteru zjawisk w katedrze lubelskiej, nie dają podstawy do uznania tych zjawisk za nadprzyrodzone". Niemniej jednak pozostał na placu jeden trup, a kilkunastu poszkodowanych na ciele kuruje się w szpitalach.

Kto jak kto, ale duchowni siedzący blisko ołtarza wiedzieli od razu najlepiej, że na obrazie Matki Boskiej nie zaszły najmniejsze nawet zmiany.

Tak sensacyjna dla tłumu bigotów historia o „niebiańskim cudzie" była dla kleru pobożnym czekaniem na cud ziemski i z tego powinni się wytłumaczyć przed opinią publiczną, wobec której dopuścili się przestępstwa.

ST. WYRZYKOWSKI

Przed otwarciem trasy W—Z



Wlot do tunelu od strony hipoteki.

Potężna manifestacja w Paryżu z okazji Święta Narodowego Francji

PARYZ (PAP). Z okazji święta narodowego 14 lipca odbyła się w Paryżu w godzinach popołudniowych potężna manifestacja demokratyczna z udziałem kilkuset tysięcy osób pod hasłem walki o pokój i wolność.

Manifestanci sformowali pochód od placu Bastylii do Place de la Nation, gdzie na trybunie zasiedli członkowie Biura Politycznego i Komitetu Centralnego francuskiej partii komunistycznej, oraz przedstawiciele 40 demokratycznych organizacji francuskich i zagranicznych. Zwracała uwagę obecność Thoreza, Cachina, Duclos, Farge, generała Joinville, wiceprzewodniczącego Zgromadzenia Narodowego — Madeleine Braun, przewodniczącego misji wolnego Vietnamu Danha oraz wielu innych wybitnych przedstawicieli świata politycznego.

Pochód otworzyli przedstawiciele krajowej rady bojowników o wolność i pokój, która zorganizowała manifestację, oraz przedstawiciele sekretariatu paryskiego Kongresu Pokoju.

Za nimi postępowali członkowie Biura CGT, komitetu porozumiewawczego stronnictw postępowych oraz komitety socjalistycznej partii jedności i niezliczone rzesze mieszkańców Paryża.

Defilada trwała wiele godzin, stając się potężnym wyrazem solidarności mas pracujących i wszystkich demokratów Francji.

Ponad 14 tysięcy dokerów strajkuje nadal w porcie londyńskim

LONDYN (PAP). Robotnicy portowi w Londynie nie przyjęli do wiadomości apelów premiera Attlee i ministra pracy Izaacsa, którzy, przedstawiając zniekształcony obraz sytuacji, starali się nakłonić ich do wyrzeczenia się walki o najbardziej podstawowe prawa związkowe i zmusić ich, by powrócili do pracy mimo lokautu przedsiębiorców, przyjmując warunki pracodawców.

Na zwołanym w czwartek rano wiecu przedstawiciel komitetu antylokautowego poinformował robotników o przebiegu debaty w Izbie Gmin i ostro zaprotestował przeciwko fałszom w przemówieniach członków rządu. Podkreślił on, że tego rodzaju stanowisko władz może pociągnąć za sobą przerzucenie się akcji strajkowej na inne porty brytyjskie. Jeżeli akcja strajkowa rozszerzy się wkrótce na całą Wielką Brytanię, całkowita odpowiedzialność spadnie na rząd, który sprzymierzył się z właścicielami statków w walce z robotnikami.

W czwartek do strajku w porcie londyńskim przyłączyło się dalszych 200 robotników, wobec czego ogólna liczba strajkujących wzrosła do 14.200.

Robotnicy z innych portów brytyjskich wysyłają do portu londyńskiego swych delegatów, którzy są stale informowani o rozwoju sytuacji. Czynione są przygotowania do zapowiedzianej na niedzielę demonstracji robotniczej, organizowanej przez londyńskich robotników portowych na Trafalgar Square. Robotnicy portowi udadzą się tam pochodem przez ulice miasta.

Na żądanie komisji rządowej, utworzonej po ogłoszeniu stanu wyjątkowego, ilość oddziałów wojskowych czynnych w porcie londyńskim, została zdwojona. Obecnie przebywa tam 4.500 żołnierzy. Ilość ta ma być zwiększona w piątek o dalsze 2.700.

Dziesiątki lokalnych związków zawodowych przyjmują rezolucje, deklarujące całkowite poparcie dla akcji dokerów londyńskich. W ciągu środy akcję tę poparły m. in. następujące organizacje: lokalne związki mechaników w Park Royal, Nehdon i Brixton, związek robotników budowlanych w Twickenham, związek robotników drzewnych w Wood Green oraz robotnicy licznych fabryk i zakładów przemysłowych. Robotnicy zakładów lotniczych „De Havilland" wydelegowali swego przedstawiciela do komitetu antylokautowego. W wielu fabrykach odbywają się wiece robotnicze, na których zbierane są fundusze w celu poparcia strajkujących robotników portowych w Londynie.

Tym razem prof. Lorentz nie otrzymał wizy na wjazd do Francji

Prof. St. Lorentz, Dyrektor Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie nie otrzymał wizy wjazdowej do Francji.

Prof. Lorentz zamierzał udać się do Paryża, z ramienia Polskiego Komitetu Roku Chopinowskiego w celu uzgodnienia i ustalenia z Francuskim Komitetem Organizacyjnym Roku Chopinowskiego szczegółów imprez i uroczystości związanych z Rokiem Chopinowskim, a mających odbyć się we Francji i Polsce.

Wobec nie otrzymania wizy w terminie prof. Lorentz z wyjazdu zrezygnował.

Z niechlubnej praktyki władz francuskich

Czy Szopen godzi w plan Marshalla?

W Polsce, jak i w innych krajach demokracji ludowej, potrafimy doskonale odróżnić naród francuski od systemu obecnych rządów we Francji. Dla narodu francuskiego, dla jego historycznego wkładu w ogólną skarbnicę kultury ludzkiej mamy wiele uznania i wdzięczności. Pamiętamy też dobrze o bohaterskiej postawie ludu francuskiego podczas ostatniej wojny, tego ludu, który w przeciwieństwie do swych górnych sfer z Vichy nie ugiął się wobec przemocy i w postaci „Ruchu Oporu" prowadził zaciekłą walkę z najeźdźcami. Jeżeli kraj wydany zostaje na łup obcych imperialistów — stanowi to odstraszający przykład dla innych narodów. A przecież Francja z „łaski" swych rządów obraca się powoli, ale systematycznie w półkolonię amerykańską.

Ten czy inny stosunek do rządów Francji, taka czy inna ocena polityczna ich działalności nie przeszkadza bynajmniej w utrzymywaniu kontaktów z tym krajem zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i kulturalnej. Ze swojej strony nie montujemy żadnej „żelaznej kurtyny", któraby miała dzielić nas od Zachodu.

Cóż takiego widzimy tymczasem? Władze francuskie dokładają wszelkich starań, ażeby wbrew oczywistym nawet interesom własnego narodu, ustawić „żelazną kurtynę", która paraliżowałaby wzajemne oddziaływanie nawet w dziedzinie łączności kulturalnej z narodami będącymi na „marshallowskim" indeksie. Ulubionym, chociaż nie przynoszącym zaszczytu jego inicjatorom środkiem stało się czynienie trudności przy wydawaniu wiz wjazdowych do Francji. Ta metoda polega nie na odmowie wiz w ogóle, lecz na zwlekaniu z ich udzieleniem tak długo, aż dana sprawa straci rację bytu, przestanie być w ogóle aktualna.

Czytelnicy pamiętają zapewne epizod z wizą dla profesora Arnolda. Podobny epizod wydarzył się później z wizami dla członków naszego klubu wysokogórskiego, zaproszonych przez bratnią organizację francuską do Chamonix.

Obecnie mamy nowy „kwiatek" z tej niwy. Tym razem padł ofiarą znany polski historyk sztuki, prof. dr Stanisław Lorentz.

Prof. Lorentz otrzymał zaproszenie od p. Margueritte Long, przewodniczącej Komitetu Organizacyjnego Obchodu Roku Szopena we Francji, ażeby omówić z francuskimi sferami kulturalnymi sprawę organizacji wystaw, poświęconych Szopenowi. Utartym jednak zwyczajem francuskie władze konsularne nie to, że odmówiły wizy prof. Lorentzowi, ale sprawy dotąd nie załatwiły ani tak, ani owak. Rezultat wiadomy — przewidziany termin wizyty we Francji minął, wobec czego wyjazd stał się niepotrzebny.

Ta taktyka władz francuskich staje się wręcz niepojęta. Czyżby kult Szopena zagrażał podstawom planu Marshalla, godził w Pakt Atlantycki, dezorganizował pracę w „sztabie sojuszniczym" w Fontainebleau?

Nasuwają się zatem tylko określenia: maniacki upór, tępota, bezmyślność. W tym szaleństwie jest metoda. Ale metoda mało pomysłowa, która świadectwo wystawia jej twórcom, więcej niż niechlubne.

J. W.

„Powitanie" statku polskiego w porcie nowojorskim

NOWY JORK (PAP). Do portu nowojorskiego zawinął wczoraj statek polski, SS „Sobieski".

Statek „powitany został" przez większą ilość agentów celnych i przedstawicieli władz amerykańskich, które poddały szczegółowym badaniom 401 pasażerów oraz całogę statku.

Kapitan statku polskiego Jan Godecki, 38 marynarzy polskich oraz 10 innych osób nie uzyskało zezwolenia na zejście na ląd.

Wicekonsul amerykański w Szanghaju przeprasza chińskie władze ludowe

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin cytuje charakterystyczny list wicekonsula amerykańskiego w Szanghaju Williama Olive, dotyczący spowodowanego przezeń niedawno incydentu.

Przypominając okoliczności tego incydentu, William Olive stwierdza, że zakłócił przepisy ruchu ulicznego podczas parady wojsk ludowych. Gdy w związku z tym stanął przed władzami bezpieczeństwa, odmówił podania swego nazwiska, a gdy oświadczono mu, że wobec tego musi być zatrzymany, począł awanturować się, uderzył dwóch oficerów chińskich i zdemolował niektóre urządzenia biurowe.

Przyznaję — stwierdza w swym liście wicekonsul USA w Szanghaju — że zachowałem się brutalnie w stosunku do oficerów i że moje postępowanie było poważnym błędem.

Proszę władze lokalne o wybaczenie. Wyrażam głębokie ubolewanie.

William Olive podkreśla, że podczas aresztowania nie dopuszczono się wobec niego gwałtu.

List ten, zaadresowany imiennie do oficerów i urzędników biura, w którym wicekonsul USA był zatrzymany, kończy się podziękowaniem dla rządu ludowego za jego liberalne i uprzejmę stanowisko.

Zamach bombowy na Pandit Nehru
Antyrządowe demonstracje w Kalkucie

LONDYN (PAP). Z Kalkuty donosi agencja Reutera, że gdy premier hinduski Pandit Nehru rozpoczął mowę na wiecu publicznym z tłumu padła bomba. Pandit Nehru nie doznał szwanku. 2-ch policjantów zostało rannych. Policja aresztowała pewnego mężczyznę, podejrzanego o dokonanie zamachu.

Poprzedniego wieczora w Kalkucie wybuchły 2 bomby w różnych punktach miasta.

Pobyt premiera hinduskiego w Kalkucie pozostaje w związku ze wzburzeniem, jakie ujawniło się ostatnio w prowincji wschodnio-bengalskiej. Gdy Pandit Nehru przybywał do miasta, w kierunku jego samochodu rzucano z tłumu kamienie i wznoszono okrzyki, wzywające go do niezwłocznego odjazdu.

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Delhi agencja TASS, w środę podczas przejazdu premiera Pandita Nehru z lotniska do Kalkuty, odbyła się demonstracja, której uczestnicy wznosili okrzyki wrogie wobec premiera. Policja rozpędziła demonstrantów. Rannych zostało 25-ciu uczestników demonstracji i 3-ch policjantów. 25 osób aresztowano.

Inna demonstracja odbyła się w pobliżu gmachu rządowego. Demonstranci wznosili okrzyki: „Niech Nehru wyjeżdża z powrotem!".

W Kalkucie dokonywane są aresztowania wśród osób, oskarżonych o rozpowszechnianie ulotek przeciw rządowi.

LONDYN (PAP). Według uzupełniających doniesień agencji Reutera, wybuch bomby, rzuconej podczas wiecu, na którym przemawiał Pandit Nehru, pociągnął za sobą śmierć jednego policjanta. 5 osób odniosło rany. Przed wiecem w innych punktach miasta wybuchło 5 bomb, raniąc dwóch policjantów i kilkunastu przechodniów.

Kronika polityczna

W dniu Swięta Narodowego Francji — 14 lipca charge d'affaires Francji w Warszawie p. Marc Pofilet wydał przyjęcie w salonach ambasady.

KULTURA i SZTUKA

W Dzierzkowicach pow. krasnystawski cieszy się wielkim powodzeniem, zorganizowany przez miejscowego nauczyciela, przy świetlicy Związku Młodzieży Polskiej, wiejski Teatr Kukiełkowy. Teatrzyk prowadzi pionierską działalność, inscenizując popularne utwory dla dzieci.

13 bm. w hallu Muzeum Narodowego odbył się pierwszy występ, przybyłego w tych dniach do Warszawy, młodego pianisty francuskiego, absolwenta Konserwatorium Paryskiego — Bernarda Flawigny.

12 bm. zakończył się w Myślenicach zorganizowany przez Ministerstwo Rolnictwa pierwszy kurs dla nauczycieli szkół rolniczych przyszłych kierowników teatrów kukiełkowych organizowanych przy szkołach rolniczych.

W roku akademickim 1948/49 Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi ukończyły 23 osoby, Wydział Reżyserski 4 osoby, Wydział Dramaturgiczny 5 osób oraz kurs dla instruktorów 6 osób.

W Krakowie zmarł artysta-malarz, znany pejzażysta i portrecista prof. Antoni Stanisław Procajłowicz

Miasta i wsie przygotowują się do obchodu Święta Odrodzenia

W całej Polsce odbywają się przygotowania do uroczystego obchodu Święta 22 Lipca.

W Łodzi program obchodu przewiduje szereg interesujących imprez. Jeszcze przed 22 lipca we wszystkich zakładach pracy odbędą się uroczyste akademie. W dniu Święta Odrodzenia Polski w parkach, na ulicach i na większych placach Łodzi odbędą się zabawy ludowe z występami artystów teatralnych.

Na Pomorzu w przeddzień Święta budynki instytucji miejskich i fabryk oraz wszystkich stronnictw demokratycznych i organizacji młodzieżowych będą udekorowane i iluminowane. Okna prywatnych budynków mieszkalnych będą umajone zielenią i udekorowane proporcami o barwach państwowych. W 20 miejscowościach na Pomorzu zostaną urządzone wystawy, obrazujące 5-letni dorobek Polski Ludowej.

Również na wsi przebieg Święta 22 bm. będzie miał charakter radosny. W dniu Święta 141 zespołów świetlicowych ZMP objedzie teren, urządzając szereg artystycznych widowisk. W czasie od 21 do 24 bm. w 120 miasteczkach pomorskich zostaną urządzone kiermasze, podczas których będą wystawiane barwne plansze, obrazujące 5-letni dorobek Polski Demokratycznej.

W dniu Święta brygady młodzieżowe łączności miasta ze wsią przekażą gminom 40 szaf bibliotecznych. W obchodach 5 rocznicy PKWN na wsi wezmą udział uczestnicy 436 obozów letnich, znajdujących się w chwili obecnej na Pomorzu.

Na zebraniach gminnych 300 chłopów - przodowników pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych otrzyma premie i dyplomy uznania. Również 183 szkołom na wsi miasta przekażą sprzęt radiowy. 32 ekipy Radia Polskiego objadą najodleglejsze zakątki na Pomorzu.

Przygotowuje się również szereg imprez sportowych, które obejmą cały teren województwa.

Anglosasi uniemożliwiają powrót 150 tys. dzieci radzieckich z Niemiec do ojczyzny

MOSKWA (PAP). Tygodnik radziecki „Sowietskaja Żenszczyna" zamieszcza obszerny artykuł znanej literatki Katarzyny Szewielewej, dotyczący losów dzieci radzieckich, które w latach drugiej wojny światowej uprowadzone zostały do Niemiec hitlerowskich.

Powrotu tych dzieci do ojczyzny — stwierdza Szewielewa — domagała się logika życia i krew ofiar drugiej wojny światowej.

Jednak 150 tys. dzieci radzieckich nadal pozostaje na terenie Niemiec, gdyż anglo-amerykańskie władze okupacyjne głuche są na wołania matek radzieckich.

Deficyt strefy szterlingowej

LONDYN (PAP). Ministerstwo skarbu opublikowało dane, dotyczące deficytu strefy szterlingowej za pierwsze półrocze roku bieżącego w dolarach i złocie. Dane te wykazują, że deficyt brytyjski w tej dziedzinie wynosił w pierwszym półroczu bież. roku 160 milionów funtów szterlingów, tj. o 30 milionów więcej niż przewidywano. Deficyt reszty strefy szterlingowej wynosił 37 milionów funtów, tj. o 22 miliony większy niż oficjalnie przewidywano. Ogółem deficyt całej strefy szterlingowej w tym okresie przekroczył o 52 miliony funtów oficjalne przewidywania.

Nowe doniosłe uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 12 bm. uchwalił projekt ustawy o państwowym arbitrażu gospodarczym. Projekt przewiduje utworzenie państwowych komisji arbitrażowych z Główną Komisją Arbitrażową przy Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Komisje te rozstrzygać będą spory majątkowe między przedsiębiorstwami państwowymi, państwowo-spółdzielczymi, centralami spółdzielni, przedsiębiorstwami związków samorządu terytorialnego itp. Właściwość powszechnych sądów w tym zakresie będzie uchylona, jak również możliwość powoływania sądów polubownych.

Na tym samym posiedzeniu Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę, która ma na celu wzmożenie kontroli nad wykonaniem uchwał Komitetu Ekonomicznego R. M.

Komitet Ekonomiczny powziął również uchwałę w sprawie stosowania pieców miałowych w budownictwie państwowym.

Na wniosek ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Komitet Ekonomiczny uchwalił powiększenie sieci instruktorów gminnych.

Zadania państwowej administracji rolnej, w związku z objęciem planowaniem gospodarczym niższych ogniw terenowych i pogłębieniem akcji kontraktowania wymagają, aby w każdej gminie był instruktor rolny.

Uchwała Komitetu przewiduje zwiększenie sieci instruktorów gminnych do końca br. o 1.506 etatów.

W dalszym toku obrad Komitet Ekonomiczny, na wniosek PKPG, przyjął uchwałę o utworzeniu komisji dla spraw poligrafii. Utworzenie tej komisji zapewni jednolite planowe kierownictwo — tak w dziedzinie produkcji inwestycji i zaopatrzenia przemysłu graficznego, jak w dziedzinie ujednolicenia i rozwoju szkolnictwa zawodowego oraz metod szkolenia nowych kadr fachowców.

W dalszym ciągu akcji dostosowania organizacji przedsiębiorstw do zasad systemu finansowego, wynikających z potrzeb gospodarki planowej, Komitet uchwalił wytyczne organizacyjne dla przedsiębiorstw podległych. Centralnemu Urzędowi Radiofonii.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

Na zakończenie kongresu deputowanych RPF przemawiał w Marsylii wobec 2 tys. osób generał de Gaulle. Równocześnie w starym porcie Marsylii odbyła się potężna demonstracja antygaullistowska, w której wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób.

Z Delhi donoszą, że w Kalkucie (Indie) zastrajkowali tramwajarze miejscy, domagający się podwyżki płacy zarobkowej.

W sklepach radzieckiej strefy Berlina przeprowadzono obniżkę cen na żywność i artykuły przemysłowe. Zarazem wprowadzono do sprzedaży nowe artykuły spożywcze po cenach wolnorynkowych, jak np. tłuszcze, jaja i wędliny.

423 głosami przeciwko 182 Francuskie Zgromadzenie Narodowe wyraziło zgodę na ratyfikację statutu tzw. „Rady Unii Europejskiej". W dyskusji zabierali głos liczni deputowani komunistyczni i republikanie postępowi, wypowiadając się przeciwko ratyfikacji statutu.

Bohater francuskiego ruchu oporu kpt. Serbat został zwolniony z aresztu po 68 dniach bezprawnego uwięzienia.

We wtorek została zamknięta państwowa fabryka lotnicza w Caudebec-en-Caux (Seine Inferieure) we Francji. 800 robotników otrzymało wypowiedzenie.

Świat pracy potępia gorszące zajścia w Lublinie

(Dokończenie ze str. 1)

wyrazem był na przykład niedawny napad rabunkowy dokonany w Krakowie przez bandę ks. Gurgacza.

W trosce o ład i porządek w kraju zebrani apelują do władz, by położyły kres hańbiącemu Polskę widowisku w Lublinie, by nie dopuszczały w przyszłości do nadużywania wiary dla celów obcych religii i wrogich Państwu Ludowemu.

Zebrani domagają się uregulowania stosunków Kościoła z Państwem na podstawie znanego oświadczenia Rządu z dnia 20 marca 1949 r.

W przeddzień Święta Narodowego 22 Lipca stwierdzamy uroczyście, że żadne prowokacje wstecznictwa nie są w stanie zahamować naszego zwycięskiego marszu na drodze budownictwa Polski świetlej, potężnej, szczęśliwej — Matki wszystkich Polaków".

Rezolucje omawiające wypadki lubelskie podobnej treści, uchwalono na masowych zebraniach we wszystkich zakładach pracy i instytucjach w Lublinie

Powrót delegacji polskiej z II Kongresu ŚFZZ

14 bm. powrócili do kraju członkowie delegacji polskiej na II Kongres SFZZ z wiceprzewodniczymi CRZZ — Tadeuszem Cwikiem i Aleksandrem Burskim oraz sekretarzem CRZZ — Józefem Kofmanem na czele.

GINĄCY FOLKLOR

Zniknęły z codziennego użycia ozdobne pasy krakowskie i czapki rogatywki, do wspomnień przeszły świętokrzyskie sukmany i kurpiowskie lejbiki, coraz rzadziej spotykamy czerwień pasiaków łowickich. Przechodzą one do muzealnych zabytków, tak jak przeszły już dawno drewniane brony i wozy bez okuć żelaznych, jak poniewierają się po podwórkach zasłużone żarna do mielenia zboża na chleb, czy prymitywne stępy do tłuczenia kaszy. Rozwój techniki, rozbudowa przemysłu doprowadza do coraz to większego zacierania się różnic regionalnych, a tym samym koloryzacji wsi.

ZANIK folkloru ludowego nie jest bynajmniej zjawiskiem dzisiejszym. Trwa on z mniejszym lub większym nasileniem od bardzo dawnych czasów i żadne sztuczne zabiegi nie zdołały zahamować tego zrozumiałego zresztą procesu. Przyczynił się do tego rozwój manufaktury, stwarzający pierwsze podstawy konkurencyjne dla samodziałów ludowych. Już w pierwszym ćwierćwieczu ub. stulecia, odbywając dłuższą wędrówkę po terenach kurpiowskich, prezes Płockiego Towarzystwa Naukowego Hipolit Gawarecki dzieli się na łamach „Pamiętnika Historycznego" (1850) następującymi uwagami.

„Lubo tu w puszczy dawne zwyczaje więcey, jak w innych okolicach utrzymują się w samey prostocie, przecież i tu już zbytek się wciska. Dawne obuwie Kurpiów coraz więcy wychodzą ze zwyczaju, a buty rzemienne, lubo dotąd tylko w Niedzielę i Święta widziane, coraz bardziej się upowszechniają. Chustki i wyroby bawełniane, któremi nas zarzucają cudzoziemcy i tu iusz zaczynają u kobiet wchodzić w używanie".

Upłynęło lat kilkadziesiąt w puszczy kurpiowskiej zarówno na terenie Białej, jak i Zielonej pozostały jedynie niewielkie wyspy, gdzie możemy spotkać się ze swoistym obliczem miejscowej kultury, zachowanej wg wzorów dziedzicznych. Zdecydowana zaś większość obszarów kurpiowszczyzny poddała się prawie całkowicie pod europeizację strojów.

Na temat ten istnieją różne, często bardzo rozbieżne poglądy. Zarówno przed wojną, jak i obecnie wiele jednostek roztkliwia się i opłakuje bezskutecznie sielskie obrazy kolorowych wsi. Rozdzierają szaty lekkoduchy, szukające wypoczynku urlopowego czy wakacyjnego wśród chłopstwa i żalą się po powrocie, że wiejskie dziewczęta noszą szlafroki wg tych samych żurnali, co panie ze stolicy, a chłopi zakładają portki odświętne zupełnie takie same, jakie się widzi na wystawie Państwowego Domu Towarowego we Wrocławiu czy w Lublinie. Wylewają morze łez czuli etnografowie, przejęci kierunkiem naukowym reprezentowanym przez pożółkłe roczniki „Ludu", czy też niemniej zasłużonej „Wisły". Przestrzega często przed karą boską za wyrzekanie się tradycji ojców ks. proboszcz i wikary na parafii, stawiając czasem jako jeden z warunków do udzielenia ślubu czy zapowiedzi — przybycie pary młodych w samodziałowym stroju. Biją na alarm gazety katolickie. Jeszcze w maju 1948 roku w jednym z numerów „Tygodnika Powszechnego" Paweł Jasienica w zapale publicystycznym zaproponował ni mniej ni więcej tylko — stworzenie rezerwatu ludowego z Kurpi. Jak to sobie wyobrażał szanowny publicysta katolicki, tego nie wyjaśnił. Należy przypuszczać, że chodziło mu o stworzenie czegoś w rodzaju białowieskiego parku dla żubrów czy ochronnych terenów tatrzańskich dla szarotek i świstaków.

Rzucając na papier garść powyższych uwag, nie trudno będzie wyciągnąć z nich pewne wnioski. Podstawowym zaś wnioskiem jest jeden: walkę o zachowanie odrębności kulturalnej ludu wiejskiego od reszty polskiego społeczeństwa prowadził obóz wsteczny. Szermierze postępu natomiast wychodzili z krańcowo innego założenia.

JUŻ w 1881 roku organ pozytywistów warszawskich „Przegląd Tygodniowy" toczył rzeczową polemikę z „Gazetą Świąteczną", której redaktor i wydawca, Kazimierz Promyk, był zwolennikiem zachowania folkloru.

„Zmiana ubioru na ubiór warstwy wyższej — pisał recenzent „Przeglądu Tygodniowego" — jest jednym z czynników silnie demokratyzujących społeczeństwo. Pan „Pisarz Gazety Świątecznej" twierdzi wprawdzie, że ludzie z innych stanów będą szanować włościan, gdy młodzież wieśniacza oświeceńsza będzie nosić ubiór swych ojców. Pytam się pana pisarza, z kim się grzeczniej obejdzie tzw. „obywatel", czy z „poczciwym kmiotkiem" w sukmanie, czy z człowiekiem ubranym w „kusy niemiecki strój". Z największą pewnością, że z ostatnim, bo przez omyłkę może go wziąć za mieszczanina, którego traktuje trochę grzeczniej". Jak się zapatrywali na ten problemat sami chłopi? Czy znajdziemy ich osobiste zdanie w tak błachej zdawaćby się mogło materii? Odpowiedź może być tylko pozytywna. Chłop polski, któremu nie obce było stare już hasło wejścia z ludu w naród, wyrażał często w bardzo praktyczny i bezpośredni sposób swoje zdanie dotyczące tzw swojskich ubiorów. W roku 1907, w numerze „Zagonu" Jan Wojtecki, czytelnik z gminy Nawarzyce, powiatu włoszczowskiego, późniejszy emigrant za chlebem do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, umieścił artykuł pt. „Czy to jest konieczne, żeby chłop chodził w sukmanie?" W artykule tym wyraża szereg trafnych uwag, dając im mocną podstawę argumentacyjną.

„Dużo się słyszy ludzi ubolewających nad tym, że chłop polski stopniowo zarzuca ubiór pradziadów, że się przebiera w tandetę miejską, to jest, że się przedzierżga w „pana". Że się w tandetę ubiera, to jest prawda, bo nie stać go na lepsze. Idźmy do kościoła wiejskiego, do jednej i do drugiej i do dziesiątej parafii, i przysłuchajmy się kazaniu proboszcza. O nasze uszy zawsze objąć się będzie słowo „sukmana", więc się bijemy z myślami, co ma sukmana do moralności? Mówię dlatego o księżach, że oni jako przeważnie pochodzący z ludu używają swojej duchownej powagi i ambony dla rzeczy prywatnych, a głównie dla powstrzymania wszelkiego postępu u włościan. To znów dziedzic ze dworu chwali piękność sukmany. Piękna jest, my to wiemy, ale czy chłop 20 wieku ma chodzić w takiej kapocie, w jakiej chodził jego przodek w 14, lub 15 wieku? A może lepiej byłoby wrócić do szat adamowych? Czy ci ludzie, chcący utrzymać na barkach chłopskich sukmanę, kierują się patriotyzmem czy demokratyzmem? Zdaje mi się, że nie; bo i cóż ta sukmana może zawierać w sobie patriotycznego lub demokratycznego? Czy oni chcą demokratyzować? Nie; oni chcą powstrzymać demokratyzację. Czy chcą budzić patriotyzm? I to nie; bo i cóż ten kawałek gałgana może w sobie zawierać patriotycznego? Czy ja — chłop polski, gdy będę chodził tak czy owak nie będę Polakiem? Jeżeli włożę na siebie np. kostium japoński, to czy nie będę Polakiem, tylko Japończykiem?

ŁADNIE wyglądają na obrazkach kosynierzy pod Racławicami. Mamy cześć dla tych kosynierów, ale teraz nie kosami, lecz nauką i postępem mamy pozycje zdobywać... Gdy się wdrapiemy choć na drugi stopień do oświaty i kultury, wtedy z przyjemnością posłuchamy o strojach choćby i z ambony nawet, bo będziemy mieli żołądki syte, a głowy nasze będą nie jak makówki, lecz jako głowy ludzi 20 wieku. Bo jak to dziw nie wygląda, gdy tłusty i syty dobrodziej (z którym się o mało kazalnica nie oberwie), prawi o wstrzemięźliwości do chudego i głodnego ludu. Chłop tak będzie chodził, jak mu się podoba, jak mu wygodniej, ale nie tak, jak się dziedzicowi, lub księdzu podoba.

Dlaczego główny nacisk kładę na księdza? Dlatego, że księża najwięcej do tego dokładają, oni są pod tym względem najpilniejsi. Dlaczego? Żeby ta owieczka, ten chłop polski był podobny od swego pradziada, tj. żeby był cichy i pokorny, żeby swój grzbiet, już i tak nie prosty, giął przed każdą sukmaną i surdutem. Włosy długie, nie czesane, pełne plew i pierza, siermięga niekształtna, powrósłem opasana, czapka z piastowskich czasów, no i nie rozumie się — na głowie, tylko pod pachą, do tego ciemny, jak tabaka w rogu".

Niewiele, a bodajże nic nie moglibyśmy dorzucić do krytycznych, choć bardzo skrajnych i radykalnych uwag Wojteckiego. Musimy bowiem przypomnieć sobie, że „Zagon" należał do najbardziej bojowych pism w królestwie Polskim, któremu nie dorównała nie tylko późniejsza „Siewba", ale nawet wyklinane masowo przez księży „Zaranie".

LOS strojów ludowych na codzień jest przesądzony. Pominąwszy sprawę demokratyzacji życia, kopią grób strojom ludowym inne nie mniej ważne przyczyny. Jedna z nich — to niepraktyczność w użyciu, druga — to wysokie koszta produkcji. Weźmy dla przykładu najbardziej znany nam wszystkim strój góralski. Gruba, zbita wełna kościeliskich parzenic, wcale nie wygląda zachęcająco podczas upalnego lata. Poza tym parzenice są piękne wówczas, gdy zachowują biały kolor. Utrzymać je jednak w należytej czystości przy jednoczesnym używaniu do powszedniej pracy, jest rzeczą niemożliwą. Jeżeli do tego dodamy koszt parzenic wynoszący około 20.000 zł, oraz ich wytrzymałość, nie przekraczającą 1—1,5 roku, to mamy dostateczny obraz przemawiający za rozsądkiem chłopskim, garnącym się do tkanin fabrycznych, o wiele tańszych i wygodniejszych w użyciu.

Strój ludowy goni więc resztkami sił. Nie znaczy to jednak, że piękne jego wzory mają pójść w zupełne zapomnienie. Przeciwnie. Należy dołożyć wszelkich starań, aby jak najwięcej ich motywów zachować i w należyty sposób wyzyskać. W Polsce Ludowej robi się na tym odcinku bardzo dużo. Świadczą o tym wystawy sztuki ludowej w Kielcach, Krakowie, Olsztynie i świadczą również nagrody, jak np. na wystawie Kurpiowskiej Sztuki Ludowej w Pułtusku — wręczane nagród wiekowym gospodyniom i młodym dziewczętom wiejskim za najpiękniejszy strój utrzymany w stylu ludowym. W dobie wspólnoty kulturowej, jaką wypracowujemy dla całego narodu, wyzyskane odpowiednio zabytki kultury ludowej, oryginalny wyraz artystycznej duszy polskiego chłopa, będą stanowić o jej bogactwie twórczym i uczuciach.

Ministerstwo Kultury troszczy się za pośrednictwem specjalnego departamentu o wprowadzenie motywów zdobnictwa ludowego do przemysłu tekstylnego i ceramicznego. Praca ta jest słuszna, w ten bowiem sposób cenne zabytki kultury ludowej wprowadzimy do kultury narodowej.

Bo „Nowe formy i kształty byle dostały swoiste pierwotne podłoże — pisał w 1929 roku etnograf kurpiowski Adam Chętnik — będą dla nas zawsze miłe, wdzięczne i pożyteczne, a gdy je wiatr przeszłości owionie zatracą swoją obcość i kulturę naszą narodową odświeżą i ugruntują".

HENRYK SYSKA

Więcej książek dla świata pracy

Załoga zakładów graficznych „Książka i Wiedza" w Toruniu zobowiązała się wzmóc produkcję zakładu w dziale wydawniczym i wykonać przed dniem 22 lipca 532.220 egzemplarzy książek i broszur o łącznej ilości 6.766.000 arkuszy.

Poszukiwanie stonki w województwie łódzkim

(lg) Pierwszą lustrację pól ziemniaczanych w województwie łódzkim przeprowadziła 2 lipca kilkuosobowa grupa studentów ZMP, badając w jaki sposób ludność walczy ze stonką i czy walka ta przynosi skutki.

Najbardziej zagrożonym okazał się powiat wieluński.

HUSYTYZM DUMĄ NARODU CZESKIEGO

SPOŁECZEŃSTWO czechosłowackie obchodziło dnia 6 lipca święto Jana Husa, męczennika narodowego. Historyczny okres z końca czternastego i początku piętnastego stulecia naznaczony był w Czechach zmaganiem się przeciwieństw klasowych. Bogaty i ziemskimi dobrami obdarzony kościół z wypasionymi prałatami i biednymi kapłanami, możni feudalni panowie i ziemianie pozbawieni ziemi, majętni patrycjusze i tłum miejski, wzmagające się rzemiosło z ujarzmionym włościaństwem — ci wszyscy w ogólnym przeciwstawieniu interesów gospodarczych i społecznych wywoływali niepokój społeczny i powszechne wrzenie. Rozmach handlu w miastach wraz z szybkim wzrostem rzemiosła powodowały nagromadzenie niesprawiedliwie wielkiego bogactwa w rękach jednych kosztem drugich.

Przeważająca część narodu — feudalnym panom poddany lud włościański i biedota miejska, żyła w wielkiej nędzy. Włościanie byli wykorzystywani przez swych panów, a biedota miejska żyła z dnia na dzień. Nic dziwnego, że w tym, tak dla przewrotów społecznych dojrzałym środowisku, odbiją się echem słowa znakomitych mężów tego okresu, domagające się naprawy. Mężowie ci występowali przede wszystkim przeciwko złu w kościele, który był filarem ówczesnej społeczności i głównym gwarantem średniowiecznego ustroju feudalnego. Piętnowali przekupstwo kościelne, symonię, rozpustne życie księży i laików, piętnowali wówczas istniejący stan trójpapiestwa i domagali się oczyszczenia kościoła od góry aż do dołów. Z taką samą stanowczością domagali się też sprawiedliwości dla ludu.

Jan Hus, kaznodzieja z Kaplicy Betleemskiej, był jednym z tych, którzy chcieli usunąć nieład i nieporządek z kościoła i którzy krytykowali ówczesną społeczność. Rzecz jasna, że kościół nie mógł ścierpieć człowieka, który między innymi domagał się, aby księża żyli w ubóstwie i aby ograniczone było bogactwo jednostek. Jan Hus został spalony żywcem na stosie w Konstancji dnia 6 czerwca 1415. Jeżeli hierarchia kościelna mniemała, że przez umęczenie Jana Husa uniemożliwi wszelkie głosy krytyki czeskiej, to przeliczyła się srodze. Nawoływania do naprawy, jakie odzywały się w kraju czeskim nie były już głosem jednostek, ale masowym ruchem społecznym, podniecanym stale wzmagającą się nędzą, chociaż, zgodnie z duchem czasu, ruch ten wyrażał się kategoriami religijnymi i obrazami biblijnymi. Ruch masowy, znajdujący w Janie Husie swego pierwszego męczennika, wzrastał i potężniał, przybierając w coraz to większej mierze form ruchu społecznego o tendencjach republikańskich.

W dalszym rozwoju na przestrzeni kilku lat ruch społeczny czeskiego ludu rozrósł się do niebywałych rozmiarów, uzyskując mocne wśród ludu podstawy. W razie potrzeby, jak to widzimy później, ruch ten potrafił zorganizować się również wojskowo. Z powodzeniem odpierał najazdy zagranicznych nieprzyjaciół, zaś w kraju unieszkodliwiał wewnętrzną zdradę panów i bogatych mieszczan. Cała Europa zszykowana pod krzyżackimi sztandarami papieża i cesarza Zygmunta nie przemogła husyckiego ruchu rewolucyjnego.

Wrogowie jak również wewnętrzni zdrajcy nie pojmowali skąd ruch husycki czerpie swoje siły. Nie potrafili wyobrazić sobie, że wyszkolone zbroją opancerzone od stóp do głów wojska rycerskie nie były w stanie pokonać skąpo uzbrojonych hufców włościan i drobnego mieszczaństwa.

O co opierał się ruch husycki i dlaczego zwyciężał? Gdzie znajdowało swoją siłę ideologiczną i wojskową? Rewolucja husycka zwyciężała, ideowo przekonywała, a wojskowo stawała się niepokonalna dlatego, że znajdowała oparcie w szerokich masach ludowych. Nawet ten najbiedniejszy nędzarz w mieście zarówno, jak i najuboższy robotnik na wsi z ust księży husyckich otrzymał zapewnienie, że i „on tak jak każdy inny jest wybrańcem Pana i powołanym do tego, aby w równej mierze pracować nad zbliżeniem królestwa niebieskiego", co, przetłumaczone z religijnego symbolizmu, w jakim człowiek średniowiecza tonął, oznaczało jasne domaganie się sprawiedliwości społecznej i społeczeńskiej równości.

Zgromadzenie ludowe, taborski komunizm spożywczy, ludowo organizowane wojsko z kobietami i młodymi chłopcami, hetmani polowi wraz z ideowym oddziaływaniem księży — to wszystko były na owe czasy zarządzenia rewolucyjne, które umożliwiały warstwom ludowym uczestnictwo w decydowaniu o gminie i kraju.

Epokowy rozmach ideowy rewolucji husyckiej, jej wspaniałe zwycięstwa na wzgórzu Vitkowie, w Ujściu nad Łabą, pod Domażlicami i indziej — to wszystko było dziełem zdrowych sił, które wyrosły z łona ludu. Naród czeski może być dumny z swych przodków, może być dumny z swego husytyzmu, który daleko wyprzedził dobę. Jeszcze po upływie całych stuleci, rewolucja husycka ma swoją żywą treść i wymowę. Husytyzm jest cenną dewizą, którą Czesi mogą zawsze położyć na wadze postępu. Włodzimierz Lenin, inspirowany rewolucją rosyjską, powiedział w liście do poety czeskiego i pierwszego redaktora „Rudego Prava" Ant. Macka: „Dla narodu czeskiego musi być zrozumienie nauki Marxa — Engelsa jeszcze jaśniejsze, ponieważ potrafił podnieść sztandr komunizmu jako jeden z pierwszych w Europie już w piętnastym stuleciu". Dzisiejszy prezydent Republiki Czechosłowackiej powiedział: „Naród czeski był u szczytu sławy w czasach husyckich, kiedy cepami i kłonicami policzył się z czeskimi panami. Wówczas był niepokonany i dużo strachu nagnał panom w całej Europie".

Na przestrzeni całych stuleci wszelkie ruchy rewolucyjne w tym kraju znajdowały w tradycjach husytyzmu poważne zdroje duchowe, a ruchy wolnościowe prowadzone były zawsze pod hasłem sprawiedliwości społecznej.

Dzieci chłopskie z powiatu kaliskiego

znajdą podczas żniw opiekę w dziecińcach

(Nasz korespondent donosi)

ZNIWA w Wielkopolsce już rozpoczęte. Warczą motory traktorów na polach i dzwonią chłopskie kosy o suche źdźbła zboża. Radosna praca tętni w całej pełni.

JUŻ 12 DZIECIŃCÓW W POWIECIE

W wielu miejscowościach pomyślano o tym, by chłopom zdjąć z barków kłopot o dzieci w czasie gorączkowej pracy żniwnej. Pow. Zarz. ZSCh w Kaliszu przy współudziale Inspektoratu Szkolnego zorganizował w 12 miejscowościach powiatu kaliskiego dziecińce dla chłopskiej dziatwy.

DZIECIŃCE są czynne już w Kokaninie, Pawłowsku, Chełmcach, Skarszewie Stawie, Godzieszach, Ostrowie Kaliskim, Giżycach, Koźlątkowie, Cekowie, Prażuchach i Sobiesękach.

OD 3 LAT DO 7

Do dziecińców przyjmuje się dzieci w wieku od lat 3 — 7. Przez cały dzień przebywają one w dziecińcu pod opieką kierowniczki — wychowawczyni i kwalikowanej przedszkolanki. Dzieci otrzymują jeszcze dodatkowe odżywienie i korzystają z różnych gier i zabaw. Po powrocie rodziców z pola i ukończeniu najpilniejszych prac w gospodarstwie odsyła się je do domu.

Z UZNANIEM I RADOŚCIĄ

PRZY każdym dziecińcu kierownictwo prowadzi apteczkę PCK.

Polska Ludowa dba o ludzi pracy, Zdejmuje im z głowy kłopot w czasie pilnej i wytężonej pracy żniwnej, a przyszłym obywatelom — dzieciom zapewnia bezpieczeństwo, czułą opiekę, utrzymanie i rozrywkę w dziecińcach.

Tam, gdzie istnieją już dziecińce wzgl. powstają, chłopi Wielkopolski z uznaniem i radością przyjmują tę nieznaną im dawniej nowość.

J. Sz.

Członkinie Ligi Kobiet w Kaźmierzu

biorą udział w budowie mleczarni

(B) Podczas III etapu współzawodnictwa członkinie Koła Ligi Kobiet w Kaźmierzu (pow. Szamotuły): Stanisława Przybylska, Katarzyna Klijewska, Zofia Radlicka, Anna Rozpondowa i Wolniakowa — przepracowały każda po 4 godziny w ciągu jednego dnia przy budowie nowej mleczarni spółdzielczej. Również inne członkinie Koła zgłosiły gotowość pracy przy wspomnianej budowie.

Pracę tę dają członkinie bezpłatnie w ramach kilku tysięcy godzin, zaofiarowanych dobrowolnie jako odpowiedź członkiń kaźmierskiego Koła Ligi Kobiet podżegaczom wojennym.

60 proc. mało- i średniorolnych chłopów

14 proc. bezrolnych i 20 proc. kobiet

w Zarządach Gminnych Spółdzielni „SCh"

Na zgromadzeniu wyborczym do władz Gminnych Spółdzielni S. Ch. w Śremie (woj. poznańskie) było 30 procent kobiet, które w wypowiedziach swych wskazały na konieczność usprawnienia pracy poszczególnych placówek spółdzielczych.

Na zebraniu wyborczym w Obornikach, w którym wzięli udział, bawiący w Polsce uczestnicy wycieczki Zw. Polaków w Danii, omawiano sprawy, związane z usprawnieniem gospodarki spółdzielni.

Parcelant Florczak podkreślił konieczność zwiększenia przydziału papy, potrzebnej do przeprowadzenia remontu budynków folwarcznych. Uruchomienia dalszych punktów zakupu i sprzedaży towarów domagali się chłopi z okolic Piątkowa.

Pozwoli to zaoszczędzić czas chłopom, zmuszonym wskutek braku placówek terenowych wyjeżdżać do miasta.

W wyniku wyborów prezesem nowego zarządu został ob. Chopko, członek PZPR. Do zarządu weszła ponadto kobieta bezrolna i chłop małorolny.

Tuż po zebraniu wyborczym wielu chłopów zgłosiło się na członków gminnej spółdzielni. Swój akces zgłosili do spółdzielni wszyscy chłopi gromady Lupowo.

Walne zgromadzenia wybrały m. in. do nowych władz gminnych spółdzielni w woj. poznańskim 60 proc. mało i średniorolnych chłopów. Ponadto w skład zarządu weszło 14 procent bezrolnych i przeszło 20 proc. kobiet.

Czego nauczyli się maturzyści z Poznania

na wycieczce w Gdyni

(ss) Z Poznania wyruszyła do Gdyni i Gdańska na 2-dniową wycieczkę 70 osobowa grupa maturzystów Wydziału Jajczarsko - Drobiarskiego Państw. Koed. Gimnazjum Spółdzielczego w Poznaniu, ze swymi profesorami oraz z Zarządem Szkolnego Komitetu Opiekuńczego na czele, aby zwiedzić Eksportową Zbiornicę Jaj Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w Gdyni.

Kierownictwo wycieczki spoczywało w rękach prof. mgr Nowakówny i inż. Stefana Wyrzykowskiego. Uczestnicy wycieczki zwiedzili jedyną w Polsce zamrażalnię jaj. Zetknęli się również z nowością pracy w tej branży, a mianowicie: parafinowaniem jaj.

Są tam od paru tygodni przeprowadzane badania, analizy i próby, aby to parafinowanie czy olejenie jaj wypadło jak najbardziej celowo.

Absolwenci Wydz. Jajczarsko-Drobiarskiego w Poznaniu wyrażają na łamach „Wlkp. Dziennika Ludowego" swoje gorące podziękowania Działowi Szkolenia Centr. SMJ w Warszawie za troskliwą opiekę w ciągu roku szkolnego i za sfinansowanie wycieczki.

Powiatowy Komitet Obchodu

5 rocznicy Manifestu PKWN-u

(fK) 7 bm. odbyło się w Środzie zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu Obchodu 5-tej rocznicy Manifestu Lipcowego. Komitet omówił uroczystości, które odbędą się 22 lipca.

Wybrano sekcje: propagandową, finansową, sportową i rozrywkową. Mają one przygotować poszczególne imprezy.

W dniu tym przodownicy otrzymają odznaczenia i wyróżnienia za pracę. Nastąpi też wręczenie aparatów radiowych szkołom podstawowym. (21 bm. odbędzie się publiczne posiedzenie Pow. Rady Narodowej oraz otwarcie nowego radiowęzła w Kromolicach).

Myszy niszczą plony

(g) Wskutek łagodnej i suchej zimy rozmnożyły się w okolicach Krosna Odrzańskiego myszy, które niszczą obecnie zboża na pniu, szczególnie pszenicę, żyto i owies.

Zarząd gminy Krosno przystąpił energicznie do zwalczania tej plagi, dostarczając chłopom zatrutej pszenicy w cenie 10 zł za kg.

Załoga Zakładów Cegielskiego

zdobyła przechodni puchar i sztandar

we współzawodnictwie pracy

W zakładach Cegielskiego odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru i pucharu, zdobytego przez załogę w międzyoddziałowym współzawodnictwie pracy.

Przemawiając na uroczystości wręczenia pucharu dyr. nacz. Zakładów H. Cegielskiego — inż. Lutosławski, podkreślił, że wyróżniony oddział zawdzięcza swe zwycięstwo całej załodze z przodownikami pracy — Litwinowiczem, Tomalakiem, Zoranem, Różańskim, Musielakówną i Lenartowską na czele.

Po wręczeniu pucharu, przy dźwiękach „Międzynarodówki", wciągnięto na maszt błękitny sztandar współzawodnictwa.

Z powiatowej konferencji aktywu SL

w Krośnie

(g) 9 bm. odbyła się konferencja aktywu SL z pow. krośnieńskiego z udziałem delegata Zarządu Woj. z Poznania, insp. Kująwińskiego. Konferencję zagaił prezes Zarządu Pow. Dębowski, udzielając następnie głosu sekr. politycznemu Hermanowi, który wygłosił referat ideologiczny.

Drugi referat wygłosił delegat Zarządu Wojewódzkiego insp. Kujawiński, który omówił w nim uchwały ostatniej Rady Naczelnej SL, zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie, potrzebę walki z analfabetyzmem, stosunek Państwa do Kościoła oraz aktualne sprawy organizacyjne.

W dyskusji, jaka wywiązała się następnie zabierali głos: Raduszyński z Dębia, który przedstawił zebranym różnicę między t. zw. kołchozem, a naszą spółdzielczością produkcyjną, Kaczor, kier. ref. Osiedleńczego mówił o przeszkoleniu politycznym aktywu oraz szerokich mas członków. Ponadto zabierali głos: Haluna z Bielowa, Dubowik z Raduszca Starego i wielu innych.

Konferencja wykazała dużą dojrzałość polityczną aktywu SL i stała się bodźcem do dalszej, wytężonej pracy organizacyjnej i ideologicznej.

Średzkie jest dobrze przygotowane

do żniw

(fK) Na ostatnim zebraniu, jakie odbyło się w sali posiedzeń Pow. Rady Narodowej, zebrali się wszyscy kierownicy PGR, kierownicy instytucji państwowych, przedstawiciele władz i urzędów, partii politycznych i wspólnie omawiali kolejne prace żniwne.

Starosta powiatowy W. Kaczmarek zapewnił wszystkich, że powiat jest przygotowany całkowicie do żniw.

W obecnych żniwach weźmie udział ludność miasta pod hasłem — „miasto dla wsi". Na żniwa wyjadą ślusarze, którzy będą naprawiać maszyny, kowale i robotnicy miejscy. Na wsi zorganizowano pomoc sąsiedzką. Zboża muszą być sprzątnięte jak najprędzej — trzeba się śpieszyć.

Nad Wartą

(g) W Sulęcinie znajduje się nieczynna od czasu wojny krochmalnia. Istnieje projekt zamienienia jej na suszarnię owoców, których jest tu wbród. Cóż kiedy wysłany przed rokiem wniosek o przyznanie na ten cel kredytów pozostaje bez odpowiedzi. Obiekt stoi zatem pusty i bezczynny, a nadmiar owoców marnuje się.

**

(g) W Sulęcinie odczuwa się brak lekarzy i położnych. Praktykujący tu już lekarze są tak obarczeni pracą, że nie mogą wyjeżdżać do chorych w teren. Brak również wykwalifikowanych akuszerek. Ogłoszone ostatnio rozporządzenie Ministerstwa Zdrowia o nowym rozmieszczeniu lekarzy w woj. poznańskim ureguluje niewątpliwie i tę sprawę.

**

(g) Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej w pow. gorzowskim przystępują do rozprowadzenia między rolników nasion poplonów, łubinów, seradeli, słonecznika i innych. Przysporzy to rolnikom paszy dla bydła.

**

(g) Poznański Urząd Zatrudnienia zgłasza zapotrzebowanie na 500 niewykwalifikowanych robotników do prac na terenie Poznania i województwa. Poszukiwani są również robotnicy budowlani i rolni.

(g) 300 dziewcząt ukończyło w Krośnie Odrzańskim kursy kroju i szycia, zorganizowane przez Ligę Kobiet. Najzdolniejsze z nich będą zatrudnione w szwalni, którą uruchomi się w jesieni br. W szwalni tej szyć się będzie bieliznę i konfekcję dla miejscowych sklepów „Samopomocy Chłopskiej".

**

(g) Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał na śmierć 22-letniego szofera Wiktora Wojciechowskiego za zamordowanie w celach rabunkowych mechanika St. Górowskiego, któremu zabrał motocykl.

**

(g) Gorzów był pozbawiony do tąd komunikacji miejskiej. Obecnie władze centralne przyznały miastu 2 nowoczesne autobusy, które będą kursować po mieście. Kosztować będą one 19 mil. zł. Tymczasem kredyt, przyznany na ten cel, wynosi zaledwie 4 mil. zł.

Powiat obornicki pracuje usilnie nad tym

aby mieć jak najlepsze drogi

(R) Powiat obornicki ulepsza z roku na rok swe drogi, naprawia i buduje nowe. Ostatnio buduje się nową drogę gminną o długości 3,5 km. Komisja władz powiatowych ze starostą mgr. B. Pleśniarskim na czele przeprowadziła lustrację pierwszego odcinka tej drogi w gromadzie Lipie.

Nowa droga ma nawierzchnię twardą — bruk jest 6 m. szeroki — z chodnikami i krawężnikami po obu stronach.

Droga w gromadzie Lipie wyglądała dawniej inaczej niż teraz. W czasie wiosennych i jesiennych deszczów trudno było iść i przejechać. Obecnie nie ma już wybojów ani błota.

Prace przy budowie drogi wykonuje się szarwarkowo. Gromady — Lipa, Ludomy, Ludomisko, Dąbrówka Leśna, Dąbrówka Ludomska i Słonawy, zwiozły ponad 700 ton żużlu i 1000 m. sześc. kamienia brukowca i tłucznia.

Nowa droga przyczyni się znacznie do usprawnienia komunikacji między Lipiem a miejscowością — Chlebowo, gdzie jest kopalnia torfu i przetwórnia ściółki torfowej; w niedalekiej przyszłości powstanie tutaj jeszcze fabryka płyt budowlanych.

W gromadzie Pacholewo kładzie się również bruk na długości 3000 m. przy pomocy szarwarku i systemem gospodarczym. Dzięki położeniu twardej nawierzchni zniknie najgorszy odcinek drogi, który prowadzi przez Słomowo i Wełnę do Obornik. Zwóżkę kamieni dokonują gromady gminy Oborniki — Północ i Rogoźno.

Budowę dróg prowadzi inż. Witczak z pow. zarządu drogowego.

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel Red. 90-40, Adm. 93-94.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia wymiarowe
(za 1 mm szer. 1 szpalty):
Taryfa za mm w tekście, za tekstem nekr.

do 70 mm	75.—	50.—	50.—
71 — 120 mm	100 —	60 —	60 —
121 — 200 mm	120.—	80.—	100.—
201 — 300 mm	160.—	130.—	140.—
ponad 300 mm	220.—	180.—	180.—

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 30.—. Poszukiwania pracy za wyraz zł 20.—. Za niedziele i święta — 30% dodatku; za układ tabelaryczny — 100% drożej; za miejsce zarezerwowane — 50% drożej.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 120 zł. Wpłacać na Konto PKO Warszawa nr I-8666

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, Skolimowska 5.

B-78574

Dyskusja nad referatami z Rady Naczelnej SL

odbywa się we wszystkich ośrodkach ludowych

W całej Polsce na konferencjach wojewódzkich i powiatowych aktywu SL odbywają się dyskusje nad referatami wygłoszonymi podczas obrad Rady Naczelnej SL.

Wszystkie głosy w dyskusji świadczą o rosnącym upolitycznieniu aktywu ludowego na wsi. Oto co mówią działacze-chłopi z województwa szczecińskiego.

Ob. Papuga z Myśliborza (rolnik): „Niezmiernie się cieszę jako zaraniarz, że doczekałem chwili, kiedy radykalny ruch ludowy, pracując w podziemiu od 1939 r. jak i w czasie okupacji, bierze czynny współudział z radykalnym ruchem robotniczym, w prowadzeniu nawy państwowej i kierunek ten jest uważany za najwłaściwszy.

Mówiąc o radykalnej linii ruchu ludowego dodaje, że już Zaranie głosiło hasło przebudowy ustroju rolnego, i my powinniśmy dążyć do ulepszenia naszych gospodarstw".

Ob. Nalepa Marcin ze Słupska (rolnik) — nawiązał do przeszłości ruchu ludowego, wspominając niektórych „smutno-sławnych" obywateli, jak Witos i Mokołajczyk. Wspomina o okresie mikołajczykowskiego PSL, które podsycane przez agentów opłacanych przez Anglosasów miało za zadanie rozbicie ruchu ludowego i przywrócenie władzy obszarnikom i kapitalistom. Jednakże radykalny odłam ruchu ludowego w oparciu o klasę robotniczą przezwyciężył wszystkie trudności i idzie dalej ramię w ramię z klasą robotniczą w zwycięskim marszu do socjalizmu.

Ob. Płaczkowska z Miastka (gospodyni wiejska) — mówi o słabym zainteresowaniu kobiet wiejskich zagadnieniami, o które walczyły przed wojną masy chłopskie. Obecnie, gdy mamy równouprawnienie, kobiety winny wziąć aktywny udział w realizowaniu tych zadań państwowych.

Ob. Malisa Katarzyna z pow. Człuchów (gospodyni wiejska) — mówi o możliwościach oświaty i kultury, która obecnie jest osiągalna dla dzieci chłopskich. Powinniśmy zatem dołożyć wszelkich starań, aby szkoły, gimnazja i uniwersytety zapełniły się dziećmi chłopskimi. Odnośnie walki klasowej wspomina o konieczności wyeliminowania wyzysku na wsi i otoczeniu opieką chłopów mało i średniorolnych.

Ob. Olejnik Natalia z Wałcza — gospodyni wiejska — wnosi, aby z każdego powiatu miały możność wyjazdu delegacje chłopek i chłopów do Związku Radzieckiego, w celu zapoznania się z gospodarką zespołową, aby łatwiej przekonać naszych gospodarzy o korzyściach wypływających z pracy kolektywnej.

Ob. Szymaniec Aleksander — Szczecin powiat — mówi o przeszkodach ze strony reakcji w organizowaniu kół gospodyń i żłobków. „Jednakże chłopi przekonali się o korzyściach, jakie dają żłobki, dziecińce, i kobiety wiejskie przekonały się o konieczności zakładania kół gospodyń". Nawiązuje też do zadań, jakie stoją przed działaczami SL w postaci tępienia wyzysku na wsi oraz podniesienia stanu pogłowia zwierzęcego. „Będzie to naszą odpowiedzią na zakusy Anglosasów i ich próby zakłócenia pokoju".

Ob. Zarembski Feliks ze Szczecinka — rolnik — mówi o potrzebie zwiększenia wydajności z ha i zwiększenia pogłowia zwierzęcego. Nawiązuje do pewnych oporów w terenie i niezrozumienia, apeluje, aby zwiększyć aktyw SL i uświadamiać rolników w terenie.

Ob. Kozłowski Antoni — Słupsk — mówi o podniesieniu produkcji w każdej dziedzinie. „Mamy szerokie możliwości do podniesienia poziomu naszych gospodarstw. Tym, co nam przeszkadzać będą, obetniemy pazury. Pracować będziemy dla całego ludu pracy, dla ludzi, którzy pragną pokoju".

Ob. Galek Marcin ze Sławna — rolnik — omawia korzyści wypływające z gospodarki zespołowej i zakładania spółdzielni produkcyjnych. Stwierdza, że minął okres niewoli chłopskiej i chłop nie będzie musiał jak wół harować od świtu do nocy, bo zastąpią go maszyny.

Ob. Jagus Janina — Sławno — mówiąc o spółdzielni produkcyjnej apeluje, aby uświadomić kobiety, które są oporne. Chcemy widzieć więcej kobiet w naszych szeregach, bo przez uświadomienie kobiety, więcej założymy spółdzielni produkcyjnych, a tym samym polepszymy dolę kobiety wiejskiej i jej dzieci.

Ob. Krawczyk Władysław — Nowogard — rolnik — mówi o początkowym, negatywnym nastawieniu chłopów z gromady Nastazin do spółdzielni produkcyjnej. Obecnie jak się przekonali, gdy im wyjaśniono, jest wiele chętnych i około 30 ludzi już jest w tej spółdzielni. Nadmienia, że z każdym dniem przybywają nowi i jest nadzieja, że spółdzielnia ta będzie największą i najlepszą w województwie szczecińskim.

Ob. Mierzejewski Wacław — Grylice — mówi o spółdzielni produkcyjnej i korzyściach wypływających z pracy zespołowej. „Temu zagadnieniu należy poświęcić specjalną uwagę i wciągnąć szeroki aktyw SL celem szerszego spopularyzowania tego zagadnienia".

Ob. Szymanowski Marian — Szczecin — mówi: „Za mało zwraca się uwagi i poświęca czasu dla młodzieży, która b. dużo z siebie dała wysiłku w walce z najeźdźcą hitlerowskim i dała przykład odwagi i poświęcenia. I dziś młodzież ta pracuje społecznie na wszystkich odcinkach, biorąc udział w realizowaniu zagadnień stojących przed nami".

Ob. Pacholik Tadeusz — Białogard — mówi o szerokich możliwościach, na które młodzież napotyka przy kształceniu się — pracując zawodowo.

Ob. Konieczko Wład. — Bytów — mówi o młodzieży, nawiązując do b. „Wici", które wniosły do ZMP radykalne tradycje. Należy zwrócić uwagę na b. członków „Wici", którzy obecnie znajdują się poza nawiasem organizacji młodzieżowej ZMP i nakłonić ich do wstąpienia w jej szeregi.

Ob. Błaszczyk — Nowogard — nawiązując do kleru, daje konkretny przykład: **ks. Wrona miał przyjaciela, przedwojennego policjanta granatowego Skulskiego Stan., zam. w Nastazinie. Skulski bronował w chłopa, który u niego odrabiał za pożyczonego konia,** widzieli to chłopi w Nastazinie, wie o tym cała wieś, a ksiądz mimo to na to nie reagował

Koło ZSCh w Nastazinie złożyło się i kupiło krowę biednej wdowie Helenie Piotrowskiej, mającej 3 małych dzieci, zamieszkałej w Nastazinie. Obydwa przykłady — jeden godny naśladowania, drugi — potępienia, były przez księdza Wronę przemilczane.

Tu ob. Krawczyk z Nowogardu daje również konkretny przykład, gdzie ten sam ksiądz Wrona występował przeciwko planowej gospodarce, porównując plan do wycieczki, twierdząc, że zaplanowana wycieczka może się nie udać, bo samochód się zepsuje, a więc i plan może spełznąć na niczym.

Ob. Górski Stefan — Choszczno — twierdzi, że winniśmy odróżnić kler polityktijący od kleru, który właściwie wykonuje swoje obowiązki, bo polityka jest dla ludzi świeckich, a księża winni zajmować się wyłącznie i tylko kościołem.

W podobny sposób przemawiało wielu chłopów z terenu.

Maria Wójcik z Podkońskiej Woli

opowiada co widziała na Ukrainie

We wsi naszej Podkońska-Wola gm. Boguszyce, pow. Rawa Mazowiecka zakładamy spółdzielnię rolniczą.

Toteż nie umiem opisać, jak bardzo byłam zadowolona, gdy wraz z 395 uczestnikami przypadł mi w udziale wyjazd na Ukrainę w dniu 16 czerwca br. Cieszyłam się, że będę mogła zobaczyć na własne



Maria Wójcik, czynna działaczka Zw. Sam. Chłopskiej.

oczy gospodarkę zespołową.

Spodziewam się zobaczyć wiele, ale to co widziałam przeszło moje oczekiwanie. Oglądając wspaniałe urządzenia techniczne, a w tym maszyny rolnicze, tak zw. „kombajny", myślałam:

— „Po co się człowiek do tej pory tak męczył? Kiedy i u nas we wsiach można zastosować maszyny, które mogą za człowieka wykonać wiele pracy".

Dotychczas nie wiedziałam nawet, że takie maszyny istnieją, które jednocześnie podbierają, młócą, a nawet wieją. Ciekawie wygląda również wieloskibowy pług, który orze, sieje i bronuje. Ileż to chłop na gospodarstwie wiejskim musi stracić na to czasu?

Pamiętam, jak ojciec mój, a później bracia, całą zimę zboże młócili cepami. A przecież i dziś na wsiach naszych niewiele się jeszcze zmieniło. Nie umiem opisać wszystkiego co widziałam w kilku kołchozach i sowchozach. Oczywiście są one lepiej i gorzej zorganizowane. W dużym stopniu zależy to od miejscowych ludzi i organizatorów, jednak w każdym z nich jest lepiej, aniżeli u nas przy gospodarce indywidualnej.

Patrząc na te cuda techniki w kołchozach ukraińskich zrozumiałam, że takich maszyn nie można zastosować na 5, 10 lub nawet 20 morgach. Dlatego też stałam się jeszcze większą zwolenniczką spółdzielni, niż przedtem.

Widziałam, że kobiety ukraińskie, przez zorganizowanie pracy, na wszystko mają czas.

Czytają gazety, słuchają radia, śpiewają w chórach i korzystają ze wszystkich rozrywek kulturalnych.

Dziecko otoczone jest tam wielką opieką. W każdym kołchozie są przedszkola i ochronki dla dzieci kołchoźników i domy dziecka dla sierot po poległych na wojnie. Dziecko jednocześnie bawi się i uczy. Stwierdziłam, że tam dziecko bez rodziców ma lepiej niż moje własne, o które przecież dbam. Tu muszę zaznaczyć, że ja choćbym chciała, to nie umiem dać dziecku takiej opieki. Będąc zajęta kilkanaście godzin dziennie, nie jestem w stanie poświęcić się mojemu dziecku tak, jak robią to tam wykwalifikowane pielęgniarki.

**

Wielkie wrażenie wywarła na mnie stacja doświadczalna wielokłosowych zbóż. (Przywiozłam parę kłosów krzaczastej pszenicy, aby pokazać we wsi). Jedna ze stacji postawiła sobie zadanie wyhodować zboże, którego kłos miałby od 300 do 800 ziarn. Wielkie to zadanie i na pewno będzie osiągnięte.

Należy wspomnieć też o wielkiej serdeczności, z jaką spotykaliśmy się ze strony ludzi radzieckich, a zwłaszcza kobiet, które przeważają liczbą mężczyzn, co rzuca się wszędzie w oczy. Przy obsłudze tramwajów w Kijowie, pracuje 90 proc. kobiet.

Wycieczka na Ukrainę jak i serdeczne powitanie w Warszawie pozostanie na długo w pamięci. Z tym większą ochotą i entuzjazmem uczestnicy jej przystąpią do organizowania spółdzielni produkcyjnych w swoich wsiach.

Maria Wójcik

RADIO

SOBOTA, 12 LIPCA

7.20 Muz. 8.05 Informator. 8.15 Muz. 8.35 „Daleko od Moskwy". 12.00 Wiadomości. 12.20 Aud. dla wsi. 15.30 „Słowik", aud. dla dzieci. 16.00 Dla młodzieży — Reportaż z obozu młodzieżowego. 16.15 Muz. 16.20 „Kompozytor tygodnia". 17.00 Dziennik. 17.15 „Przy sobocie po robocie". 18.15 „Wieczór Mickiewiczowski". 18.40 Popularne utwory skrzypcowe. 19.00 Dziennik. 19.10 Koncert popularny. 20.00 „Eugeniusz Oniegin" — poemat Aleksandra Puszkina. 20.20 Chór dziecięcy Radia Czechosłowackiego. 21.00 Dziennik wiecz. 21.40 Teatr Eterek. 22.00 Muz. taneczna. 23.00 Ost. wiadomości. 23.10 Muzyka.

Józef Morton 74)

DROGA OTWARTA

— A mojego używania to tylko rok z Różą i parę lat z moją dobrą Mietką, bo Wikta, Panie, daj jej królestwo niebieskie, patrzała ino za robotą, a nie za mną. I stara baba! Aż dziw, że wydała na świat tego żeniacza, Wiktę, no i Łuckę, tylko po co ona to zrobiła? Po co? Te dzieci nie były mi potrzebne do szczęścia. Nie miałbym kłopotu przed tym, nie miałbym i teraz. A tak... Dobrze choć, że nie długo żyliśmy ze sobą, bo nie nadawała się do mnie. Inaczej było z Różą, matką Róży, a dopiero Mietka... Jak ona chodziła koło mnie, jak dogadzała... we wszystkim, w każdym szczególe. Mietka... prawdziwy anioł! Pozostawiła mi Witusia i poszła. Ach, moja Mieciu! Gdybyś ty jeszcze żyła!...

Wspominając ostatnie, przedwojenne lata, wiecznie powtarzał każdemu, a najwięcej sobie, że gdyby nie śmierć Mietki, wszystko u nie go inaczejby wyglądało. Odeszła Mietka, to odchodzi od niego i do brobyt, ba, nawet jego powaga u ludzi. A gdyby ona jeszcze żyła, on by się tak szybko nie zestarzał, pomiędzy ludźmi trzymałby się jeszcze mocno, zaś jego gospodarka kwitłaby nadal, jak kwitła w czasach jego ojca, albo i dziadka, kiedy na cały dom harowało czworo służby, a domowi doglądali tylko, czy wszystko idzie prawidłowo, według ich planu.

Przy wszystkich tego rodzaju wspominkach nie chciał dojrzeć albo też nie umiał tego dojrzeć, że jego gospodarka jeszcze na parę lat przed tamtą wojną mocno podupadła. Za czasów jego ojca wszędzie, gdzie popatrzał, wszystko stało prawie nowe, żyto się rodziło niby las, sypało jak groch, a wydatki były skromne. Buty i ubrańska, sprawiane raz na jakiś czas, kosztowały niewiele, podatki nie przemęczały nikogo, parobek i dziewka też drogo nie kosztowali. Można sobie więc było pozwolić i na częsty kieliszek, i na sperkę, której zresztą było po wsiach wbród, prawie darmo. Potem zaczęły się dziać cuda. Wydatki rosły aż strach, zboże na polu też jakoś nie dopisywało, jakby ziemia się zepsuła i nie chciała już dobrze rodzić, a budynki coraz bardziej butwiały i wołały o reperację. Lecz skąd było brać na te reperacje? O większe wysługi też coraz natarczywiej upominała się służba, jakaś teraz pyskata, źle wychowana, w końcu odeszła najpierw jedna dziewka, bo za łyżkę strawy i parę szmat dodawanych do groszowych służebności pracować na Zawadę nie chciała, potem, w jakiś czas po niej, odszedł i parobek.

Pozostało mu jeszcze dwoje służby. Początkowo odczuwał brak tamtych dwojga. Czterdzieści morgów, to obszar pól, a zagroda niby dwór. Zaczął się więc rozglądać za parobkiem i dziewką, lecz wszystko, co było wolne i zdatne do roboty, opuszczało wieś i szło diabli wiedzą dokąd, a jeżeli ktoś zdecydował się iść do niego na służbę, to stawiał takie wymagania, że Zawada potrząsał tylko głową, uśmiechając się z sarkazmem:

— I ubranie, i buty — wyliczał na głos — i pieniądze i co jeszcze? Co jeszcze chcesz? — I naraz trząsł się z wściekłości — A może jeszcze łóżko i dziewkę do łóżka? Nie chcesz tego? Ty dziadu, morzy głodzie! — wołał opryskliwie, z pogardą — wynoś mi się, wont!

Tak wyrzucił od siebie paru kandydatów na służbę, nawe niczego sobie parobków, potem, jak uciął, nikt więcej do niego nie zaszedł. Florkowi szło wtedy na piąty rok, Wikta miała dwa lata. Zawada nie wiele myśląc, przyrzekł większe wysługi pozostałym — parobkowi i dziewce — i sam się wziął rzetelnie do harówki. Działo się to przed samą wojną światową.

Nadszedł rok 1916, trzeci rok wojny. Późna wiosna. Robowice całe zalane wojskiem rosyjskim. Front jak mur. Czy Austriakom się oprze? To nie ma co mówić, bo proszę, armia, któraby miała przegrać, nie posiadałaby ani takiego uzbrojenia, ani takiego taboru, a już w żadnym razie nie mogłaby zaprezentować takich oficerów! A armia rosyjska w tym czasie oficerów miała naprawdę wspaniałych. Wspaniałe uzbrojonych w piękne, małe pistolety, prawdziwe cacka i piękne, sięgające niemal ziemi, szable o misternie gładzonych, pozłacanych ręko jeściach. A jakie były miny posiadaczy tych wspaniałości? To były miny bohaterów w opiętych, przez najlepszych krawców moskiewskich szytych mundurach. Nic dziwnego, więc że ci bohatersko nastrojeni oficerowie stanowili naj większą siłę swojej armii, byli jakoby te kołki w płocie. Lecz płot za to, te wątłe chabinki, którymi wypełnia się luki między jednym a drugim kołkiem, były przeżarte już jakąś rdzą, niemocą i już chodziły między nimi jakieś poszepty, toteż oczy ich nie przed siebie patrzyły, w twarz Austriaka, ale coraz częściej zezowały do tyłu. w stronę swoich domów. Czy nie dla tego, ledwo padł pierwszy pocisk austracki, podparty pięścią Prusaka, cały mur rosyjski pękł i jak budowany z samej gliny rozsypał się? (c. d. n.)

Gdy miasto zdąża ku wsi — wieś musi wyjść na spotkanie

ZNANA już coś niecoś z notatek prasowych Ruchoma Wystawa Gospodarcza przybyła onegdaj do Radomia. Z Warszawy przecie nie daleko, tylko 105 km, warto więc wyskoczyć i obejrzeć co przedstawia.

I trzeba stwierdzić, że nie spotkał nas zawód, tymbardziej też nie spotka on nikogo, kto postanowi ją zwiedzić. Zapoznanie się z tym co przedstawia będzie jednak szczególnie cenne dla rolnika — praktyka.

Dlaczego?

Bo obrazuje ona dotychczasowy nasz dorobek gospodarczy, a prócz tego poważny dział wystawy stanowią eksponaty gospodarki leśnej, przemysłu metalowego, w czym szereg nowoczesnych narzędzi rolniczych potrzebnych chłopu niemal na codzień. Te ostatnie stoją na otwartym powietrzu, dostęp bardzo wygodny, wszystko wśród zieleni, a za eksponatami w oddzielnym już budynku można zobaczyć żywą hodowlę jedwabników, przyjrzeć się ulom, spróbować miodu, a jeśli kto woli, to wychylić szklankę taniego, zdrowego i smacznego owocu w płynie albo też lampkę wina krajowego w uprzejmej Gospodzie Ligi Kobiet.

Amatorzy jazdy na rowerach mogą sobie kupić na miejscu taką piękną sztukę — „Odrę" za 18.700 albo i motocykl, inny pług czy bronę, jeszcze inny obejrzy estetyczną punkę jaj mrożonych (zamrożonych na miejscu, w Radomiu, bo tu funkcjonuje jedna z trzech zamrażalni z całej Polski.

O jakości eksponatów świadczy fakt, że sam tylko „Motozbyt" wystawił je w wartości równej 6 milionom złotych. A przecie nie na tym koniec i trudno z braku miejsca wymienić wszystko.

TAK więc godna uznania ta impreza nie tylko interesuje i zajmuje, lecz przede wszystkim uczy i wychowuje, pomaga do podniesienia gospodarki na wyższy szczebel, wiedzie obserwatora, chcącego wysnuć właściwe wnioski z tego co widzi, do dobrobytu, do kulturalniejszego życia.

A jednak?

A jednak dyrekcja informuje nas, że liczba odwiedzających wystawę jest nikła. Dotychczas zwiedziło ją we wszystkich miejscowościach, w których otwarła swoje bramy, około 20.000 ludzi (głównie z miast). Powtarza się więc znów zjawisko wrocławskie, gdzie na 2 miliony zwiedzających wystawę wrocławską, obejrzało ją tylko ok. 40.000 chłopów.

Czego to dowodzi, czy tylko braku reklamy? Nie, dowodzi małej prężności organizacyjnej społecznych instytucji wiejskich, przykładających większą wagę do organizowania miejscowych imprez kulturalnych niż np. do zorganizowania tak pożytecznej wycieczki na wystawę do pobliskiego miasta powiatowego.

Czyżby było do niego daleko, czy zbyt wielki koszt, czy strata dużej ilości czasu?

Państwo zbliżyło wystawę do wsi, wysyła ją do miast otoczonych ich wieńcem. Czemuż więc wieś nie rusza na jej spotkanie?

Należałoby życzyć organizatorom wystawy, aby w interesie wsi nastąpił najazd na Ruchomą Wystawę Gospodarczą, gdy po Radomiu zawita do Grójca, potem do Opatowa i Sandomierza.

F. F.

Młodzież akademicka będzie pomagać chłopom podczas wczasów

Z początkiem bm. rozpoczęły się w całym kraju tegoroczne wczasy akademickie. Obejmują one w okresie 3 turnusów trzytygodniowych 12.500 studentów.

Studenci zostaną rozlokowani w domach wypoczynkowych, obozach społeczno - wypoczynkowych. w obozach społeczno - szkoleniowych oraz w obozach sportowych.

Ponadto we wszystkich okolicach kraju jest czynnych już 22 bezpłatnych obozów społeczno-wypoczynkowych.

Celem tych obozów jest wypoczynek i praca społeczna wśród mieszkańców okolicy, w której obóz się znajduje. Wczasowicze-studenci pracują społecznie w dziedzinie, związanej z kierunkiem ich studiów. Pracują także przy budowie dróg i mostów, współpracują przy elektryfikacji i radiofonizacji wsi oraz prowadzą prace kulturalno - oświatowe w świetlicach. W czasie żniw będą pomagać w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Jednocześnie z wczasami będą się odbywać na terenie kraju ZAMP-owskie obozy szkoleniowo-społeczne oraz obozy sportowe, których uczestnicy przeszkolą miejscowych instruktorów wiejskich.

Walny Zjazd Wychowanków Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach

W dniach 29 — 31 bm. odbędzie się w Pawłowicach k/Sędziszowa Kieleckiego I Walny Zjazd Wychowanków Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach. Komitet Zjazdowy zaprasza na zjazd wszystkich b. wychowanków UL w Pawłowicach, delegacje innych Uniwersytetów Ludowych i pokrewnych instytucji.

W zjeździe wezmą udział przedstawiciele partii, Rządu, ZSCh i ZMP.

Zwrot kosztów podróży zapewniony. Zgłoszenia na zjazd należy nadsyłać do 25 bm. pod adresem — UL, Pawłowice, poczta i st. kol. Sędziszów k/Jędrzejowa.

Koleżanki i Koledzy! Prosimy powiadomić o zjeździe wszystkich zainteresowanych. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

WIEŚCI z KRAJU

○ Sklepy Spółdz. Spożywców „Robotnik" w Szczecinie obsłużyły w czerwcu br. 930 tys. klientów, w tym sklepy spożywcze 767 tys. kupujących, masarskie 66 tys., sklepy piekarskie 54 tys. i sklepy włókiennicze — 25 tys. osób.

○ W cyrku państwowym nr 2, bawiącym w Krakowie, urodziły się 4 lwiątka. Nowourodzone lwiątka są otoczone troskliwą opieką weterynaryjną.

○ Należący do Państwowego Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor" trawler — „Uran", powrócił do Gdyni, przywożąc ponad 23 tony ryb.

○ W czerwcu br. połowy nad Zalewem Szczecińskim prowadzono nie były bardzo intensywnie. M. in. obwód Wolin wykonał przeszło 200 proc. ponad plan. Na drugim miejscu znalazł się Szczecin, a dalej Trzebież i Dziwnów. Najsłabsze obwody osiągnęły ok. 115 proc. planu.

○ Na wniosek Związku Literatów RP Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przedłuża termin nadsyłania prac na konkurs na utwór poetycki o przyjaźni polsko - radzieckiej do 1 września br.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

3-ci dzień ciągnienia III-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr: 22364 w Warszawie, 64205 w Poznaniu.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 48594 w Zakopanym.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 33337 42439 55958 56955 69351 74899 79234 94121.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 1841 2467 14113 15470 21854 23070 23198 39176 51315 57526 67529 75020 83304 90305 90309.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 757 1246 1805 3339 6764 8498 13864 14503 15916 18424 19484 29232 30408 40108 41006 43751 47460 51439 54251 55154 55490 56277 58574 62382 62631 67152 68354 70011 71781 73405 77404 79644 84068 85659 86496 89347 91612 93630.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr: 400 1868 2333 2396 2752 5143 7161 10091 10283 11834 12374 13347 13879 14140 14261 18190 20817 21164 21818 21832 22912 24890 25390 25458 27728 28000 28057 28088 28123 30580 32327 38998 41614 42055 42540 43661 45332 46225 46366 50366 52387 58324 59914 61399 62338 64355 69319 70465 72013 72683 73496 76916 82434 82538 85966 86055 90801 90435 91091 91964 92148 92690 94459 94996.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr: 320 348 413 436 1001 304 581 659 881 2594 713 869 989 3033 773 783 4708 904 5159 6001 072 183 312 7134 319 976 8160 423 539 621 753 789 9134 306 532 10426 713 952 11774 12352 539 815 13077 799 818 14139 14214 347 15507 221 662 914 16164 275 301 17539 688 690 758 843 863 873 877 910 988 19212 435 561 942 206 98 21182 764 23103 219 753 776 985 24195 249 758 25006 140 300 357 525 869 26553 27027 121 123 302 319 37190 326 863 38540 639 39764 40285 438 41284 784 42115 183 229 545 43043 122 465 528 541 44262 354 988 45682 439 977 28203 222 29291 634 30116 31749 32690 905 33043 124 414 719 797 843 34016 35788 883 36016 591 753 862 46277 388 47851 49176 403 940.

50476 548 51572 52346 637 937 53098 200 308 759 54105 199 55220 650 56176 375 969 57150 392 432 542 675 926 981 58065 943 59933 60966 61844 62240 63495 501 64015 045 196 286 627 975 65850 940 67130 735 938 68238 672 927 938 69080 089 385 422 498 528 793 906 70436 677 748 71142 391 817 72132 395 528 828 954 969 970 73107 121 74704 894 75990 76043 77077 790 78491 80370 81060 385 494 503 746 82567 83713 84057 277 279 518 85155 328 620 660 899 86487 549 808 87485 88232 925 89203 738 90537 754 91363 625 814 92037 502 667 688 826 915 93621 997 94231 384 643 736.

Dalszy ciąg wygranych po 1.600 zł

25057 153 73 223 64 316 20 8 40 472 904 71 26153 63 227 32 74 423 558 934 27335 96 428 30 623 86 757 867 930 28011 69 86 145 201 219 314 437 65 82 551 77 720 33 65 93 917 31 78 91 29005 109 16 200 13 504 61 91 662 85 915 32 44 80 99 30011 38 82 98 146 77 8 225 45 91 331 93 510 63 604 61 792 877 96 9 956 70 94 31002 12 130 213 34 49 68 81 320 466 526 39 735 58 874 917 65 32024 201 18 547 611 61 741 812 954 67 70 33003 25 52 111 3 37 71 221 357 82 431 82 515 657 83 722 43 79 83 856 54 66 939 66 80 34000 40 63 213 339 413 521 83 660 5 700 23 43 57 8 35023 115 932 351 85 433 73 84 515 615 762 836 907 916 923 36033 44 182 94 244 57 401 22 83 833 37046 115 55 77 202 60 320 77 457 564 618 97 793 844 53 72 80 911 99 38010

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

Robotnicy Państwowej Huty Szkła w Krakowie wybudują magazyn materiałów pędnych dla uczczenia 5 rocznicy PKWN

Załoga fabryczna Państwowej Huty Szkła w Krakowie, podległej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Krakowie, zobowiązała się w ramach Czynu Manifestu Lipcowego wybudować do 22 bm. we własnym zakresie i z materiału, znajdującego się na terenie huty, magazyn na materiały pędne.

Podjęty przez robotników huty czyn — po linii wytycznych Kongresu Zjednoczeniowego Partii — usprawni w poważnym stopniu działalność produkcyjną wspomnianej placówki pracy oraz usunie niebezpieczeństwo powstania pożaru, które dotychczas groziło zakładowi ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia materiałów pędnych.

»Służba Polsce« udostępnia naukę młodzieży chłopskiej i robotniczej

Jednym z zasadniczych zadań, stojących przed „Służbą Polsce", jest umożliwienie młodzieży zdobycia zawodu. Przygotowanie do zawodu odbywa się bezpośrednio na kursach i w ośrodkach „SP", oraz przez skierowywanie młodzieży do Szkół Przysposobienia Przemysłowego.

Do szkół tych „Służba Polsce" skierowała już od obecnej chwili ponad 40.000 młodzieży, przeważnie synów robotników i chłopów, którym w ten sposób otwiera się szeroka droga awansu społecznego.

W bieżącym roku „SP" skierowuje dalsze 17.000 młodzieży do Szkół Przysposobienia Przemysłowego na działy: węglowy, hutniczy, metalowy, chemiczny, mineralny, energetyki, papierniczy, skórzany, drzewny, włókienniczy, odzieżowy.

Warunki przyjęcia do Szkół Przysposobienia Przemysłowego, są następujące: ukończone 17, nie przekroczone 19 lat. Kandydatki: ukończone 16 lat, nie przekroczone 20 lat. Kandydaci winni umieć dobrze czytać i pisać. Dopuszczalna jest górna granica wykształcenia 7 klas szkoły podstawowej. Nauka trwa 11 miesięcy. W Szkołach Przysposobienia Przemysłowego młodzież korzysta z bezpłatnej nauki, internatu, wyżywienia, bielizny osobistej, obuwia, pościeli, oraz pomocy naukowych i opieki lekarskiej. Nauka obejmuje wyszkolenie zawodowe, kształcenie ogólne, oraz wychowanie fizyczne.

Po ukończeniu Szkoły Przysposobienia Przemysłowego uczniowie przechodzą do pracy w zakładach produkcyjnych. Najlepszym uczniom otwarta jest droga do awansu społecznego, dzięki specjalnym kursom, po ukończeniu których mogą wstępować do Liceum, a potem na wyższe uczelnie.

Dokładnych informacji udzielają Powiatowe Komendy Powszechnej Organizacji „Służba Polsce".

Jak gromada Kruhel Pawłosiowski zaprowadziła u siebie gaz

Na zebraniu członków SL Koła Gromadzkiego Kruhel Pawłosiowski, gm. Jarosław — wieś, powstał projekt gazyfikacji gromady, który został poparty przez wszystkich członków. Do projektu tego przychylnie ustosunkowała się ludność całej gromady.

Na zebraniu gromadzkim, zwołanym w tym celu, został wybrany komitet, który zajął się pracami przygotowawczymi, jak kupno rur gazowych i wielu innych potrzebnych do tego rzeczy.

Członkowie SL postanowili ukończyć rurociąg jako czyn przedkongresowy. Obywatele gromady, pracujący w różnych zakładach pracy, zarówno umysłowo, jak i fizycznie po ukończeniu swoich normalnych zajęć, przystępują do pracy przy budowie rurociągu gazowego. W pracach tych bierze również udział młodzież, zorganizowana w ZMP, młodzież szkolna razem ze swoimi kolegami, którzy pracują zawodowo po zajęciach w szkole, czy w zakładach pracy. Zamiast gry w siatkówkę przystępują oni na równi ze swoimi rodzicami do budowy rowów, znoszenia rur, i innych czynności, związanych z pracami gazyfikacyjnymi. Najwięcej wysiłku i pracy wkłada we wszystko sołtys, który jest wszędzie, wszystkim kieruje i o wszystkim myśli.

Komitet miał w powyższych pracach wielkie trudności finansowe, które przy pomocy Państwowego Banku Rolnego w Jarosławiu zostały pomyślnie załatwione. Otrzymano pożyczkę w sumie zł 300.000. Główna linia rurociągu wynosi 1.800 mtr, boczne linie 700 mtr. Uroczyste zapalenie gazu nastąpiło w dzień Święta Ludowego, w godzinach wieczornych, przy udziale całej gromady. W całej gromadzie zapanowała radość. Wysiłek gromady nie poszedł na marne! Gromada zdała egzamin obywatelski.